Nr. 104. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 4 marca 1903. Rok XXXVI

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwarazową dostawą do domu dopłaca się 20 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 8 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenie halerzy.
Zawiadomienia o ślub ch, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	6 halerzy
wieczorny	2 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Parę uwag

o organizacji powiatowej centralnego komitetu wyborczego.

Lwów 3 marca.

Wobec zapatrywań, a nawet zarzutów, jakie ostanimi czasami uczyniono w pewnej części prasy, nie od rzeczy, sądzę, będzie przedstawić jasno i otwarcie cele i działalność centralnego komitetu wyborczego odnośnie do organizacji, jaka obecnie dokonywa się w powiatach Galicji wschodniej.

Otóż, celem organizacji jest:

a) zbudzić i zszeregować obywatelstwo po wsiach osiadłe, do pracy narodowej i do ofiarności dla niej;

b) zbliżyć obywatelstwo wiejskie do patrjotycznej inteligencji miejskiej w pracy narodowej i w obronie przed atakami bezwzględnej a zaciekłej hajdamaczyzny;

c) zbliżyć inteligencję polską do polskiego ludu po wsiach i miasteczkach i obudzić go ze snu wiekowego;

d) zbliżyć społeczeństwo polskie do bratniego ruskiego ludu, ująć jego serce, a tem samem odwieść od zaciekłych, fałszywych, egoistycznych a zaślepionych prowodyrów, którzy, miast pracować dla dobra ludu, powodują pogłębienie jego niedoli;

e) sprzęgnąć społeczeństwo w jedno ciało, w jedno ognisko pracy narodowej ku lepszej przyszłości.

Zarzuty, że organizacja zaczyna się głośnem wołaniem, a nie cichą pracą organiczną, przygotowującą grunt do niej; że wywoła z jednej strony rozpolitykowanie ludu polskiego, z drugiej tem większą zaciekłość przeciwnych obozów; nakoniec, czy po pierwszej akcji głośnego budzenia przyjdzie praca prawdziwa, — na te zarzuty, zda się, odpowiedź nietrudna. Czyż nie dość czasu było całej ery konstytucyjnej, autonomicznej, powiedziałbym porozbiorowej, dla czoła narodu: magnatów, szlachty, obywatelstwa, inteligencji, by ta cicha, przygotowawcza praca, była się dokonała? Przecież widzieliśmy, dokąd zmierzać mamy i dokąd zmierzają nasi wrogowie. Choćby rok 1846 wskazywał, gdzie należy wysilić pracę, a Krasiński woła: „Jeden tylko cud, z polską szlachtą, polski lud"...

Lecz, niestety, nim spełniono tego zadania, a może, nim zabrano się do niego na serjo, nałożono narodowi kagańce w dwóch zaborach. W Austrji w r. 1846 rozpalono bratobójczą wojnę tak na zachodzie, jak też i na wschodzie, zbudzeniem hajdamaczyzny w postaci ruskich prowodyrów, która wciąż tlała...

Krzyżak, po hakacie, 500 miljonach funduszu kolonizacyjnego, Wrześni, umizgach do Moskwy, porwał głownię wojny domowej w Galicji i dmie w nią z całej siły, jak niegdyś w r. 1866 dął potajemnie w nienawiść Węgrów... Patrzmy na podobne intrygi ambasadora Eulenburga; kto wie, czy w naszej prowincji nie ma małych Eulenburgów? Jednym zamachem godzi Malborczyk w Polskę, Słowiańszczyznę, Austrję i Moskwę... On chce panować nad światem... Jakimże to przykładem dla nas Poznańskie, Śląsk!.. Jeszcze wczorajsza polityka ugodowa upadła; hamowanie budzenia mas ludu ustało. Zaprzańcy, utracjusze, szulerzy, lekkoduchy, leniuchy na pręgierzu opinji publicznej.. Budzi się lud. — Bartek zwycięzca przemienia się w bojownika Polski i staje potęgą grożąca przemocy... A u nas wiele to grzechów i błędów wobec ludu tak na zachodzie, jak i na wschodzie? Jakże to smutnie woła Konopnicka w wierszu „Na progu":

Gdzie my od was odbiegli? Gdzieście wy zostali?...
Czemu nie razem w górę poszła nasza droga?
Czemu my dzisiaj wielcy, a wy, czemu mali?
Kto z nas za to odpowie przed sądem u Boga?

Więc czy czas teraz na powolną, cichą pracę, czyli też jak przed walną bitwą, trzeba w surmy uderzyć, rozpalić ducha, ręce skupić i jąć się pracy, choćby gorączkowej na wszystkich polach narodowej niwy?

Rozpatrzmy dalszy zarzut: rozpolitykowanie ludu. Ale czyż on jest obojętnym, lub nim być może wobec tych prądów, co go rwą na wsze strony? Czy, jeśli my go nie porwiemy, dla dobra sprawy jego własnej ojczyzny, inni zostawią go w spokoju? W r. 1895 na zjeździe delegatów centralnego komitetu nawoływałem do pracy nad ludem, który budzić się zaczyna. Zakrzyczano mnie wtedy. Niestety, nie usłuchano, i czas stracony! I dziś jeszcze czekać? Nie, nie, do pracy wytężonej, i nie tylko budzić, ale wzmacniać i budować!..

Dalej — czyśmy szaleni, byśmy uwierzyli, iż hydrę krzyżacką, hakatę, hajdamaków złagodzimy biernością, a nie siłą? Słabi duchem powiadają: „nie wywołujmy wilka z lasu naszem wystąpieniem". Ależ ten wilk, nawet bez owczej skóry, rzuca się na pasterza bezczelny, wściekły — nie w lesie — ale w owczarni, porywa ofiary, grozi rozbiciem! Czy wilk liczy się z łagodnością, czy tylko sile ustępuje? Już takie prawo przyrody; naporowi trzeba albo uledz, ustąpić, albo opór stawić. Innego wyjścia niema.

Nareszcie, pyta wielu, a co dalej po budzeniu, po pierwszych surmach organizacji? A czyli sama organizacja nie wskazuje, że po zbudzeniu. ma nastąpić skupienie sił, a potem praca wszystkich, na wszystkich polach... Lud zbudzić, podać mu rękę i pójść z ludem... Domy Boże, szkoły, czytelnie, pomoc i opieka słabszym, łączenie się w towarzystwa dla tem łatwiejszej, skuteczniejszej pracy; praca nad sobą samym i otoczeniem, by się podnieść, nie marnować sił, ale je wzmagać w każdym kierunku. Poznać dzieje narodu, walki polskie, bój o chrześcijaństwo, cywilizację, ojczyznę. Wieluż tam bohaterów, męczenników, wiele górnych przykładów dla nas! Pokochać ziemię ojczystą, na niej pracować, dobre zasiewać, złe plenić. Robić co można dla idei ojczystej, pozatem mieć nadzieję w sprawiedliwość Bożą!

Praca następna organizacji będzie zależała od społeczeństwa, jak owoc od zaszczepionego drzewa. Jeden z prowodyrów hajdamackich taką groźbę wypowiedział: „Nie Moskal nas zagarnie i pozbawi praw Rusi, ale Prusak zabierze Galicję, a wtedy porachujemy się!"... Czy się marzy Malborczykowi sięgnąć i po naszą ziemię, i czy tylko — nadzieją — dodaje otuchy oprawcom Polski i Rusi? Zawczasu gotujmy się na możliwie gorsze chwile.

Nie wątpię, iż znajdą się liczne szeregi szlachetnych synów Polski, którzy na budzeniu nie staną, pójdą w twardą pracę, poniosą liczne ofiary i zasiew nie zmarnieje, ale da obfite plony. Być może, iż znajdą się karłowate, szpetne dusze, puszczyki, co się w ciemnię wsuną, ale tych i tak żaden postęp, żadna praca narodowa nie wlicza w swe szeregi. Nad nimi należy wyrzec straszne słowa Dantego: „spójrz raz i pójdź dalej".

Więc do pracy, pracy wytężonej, ze słowami: Bóg i Ojczyzna!

Olejowa w lutym.

Adolf Cieński.

Jeszcze w sprawie galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Z powodu artykułu naszego p.t.: „Lucus a non lucendo", otrzymujemy od jednego z bardzo poważnych obywateli Galicji wschodniej a członka galic. Towarzystwa gospodarskiego, uwagi następujące:

Z Pokucia.

Z wielką uwagą i zajęciem odczytałem waszą opinję o Towarzystwie gospodarskiem. Stanowcza i surowa, to prawda, ale od **a** do **z** sprawiedliwa i słuszna. O ile znaną mi jest, jako rolnikowi, działalność rolniczych organizacyj w Austrji, twierdzę, że chyba tylko jeszcze krajowa rada kultury na Bukowinie (kraj także wyłącznie rolniczy) może konkurować z naszem Towarzystwem w braku inicjatywy i bezczynności. Ale dziwić się trudno, skoro u nas do kierowania najpoważniejszemi instytucjami, wymagającemi poświęcenia czasu, ruchliwości, inicjatywy i energji, wybiera się najczęściej ludzi, którzy albo te braki mają zastąpić splendorem osobistym, albo też, którzy są już obarczeni tylu innymi obowiązkami, iż żadną miarą nie mogą poświęcić się należycie na usługi nowej instytucji, do której ich powołano. Na tę chorobę epidemiczną cierpi także nasze Towarzystwo. I nie winię bynajmniej ludzi, których wybrano do kierownictwa i roboty, ale winię wyborców, co wybierając, nie powodowali się wyłącznie względami na zadania odnośnego urzędu i na kwalifikacje, oraz możliwość czynnej pracy kandydatów. Nic też dziwnego, gdy przy takiem zaniedbaniu jakiejkolwiej cenzury, Towarzystwo wyrodziło się w reprezentację i w ludową szkółkę rolniczą.

Ale wszystko zmienić się może, a dzisiejszy nastrój umysłów wśród naszego obywatelstwa, które coraz żywiej odczuwa konieczność samoobrony i intenzywnej, czynnej, a łącznej pracy — ten nastrój pomyślny daje rękojmię naprawy złego. Jeno precz z konwenansami i nieszczerością! Towarzystwo gospodarskie, to podstawa naszego działania dla rolnictwa: myślmy więc jedynie i wyłącznie o takich współobywatelach, którzyby naprawdę *chcieli i mogli* poświęcić się ożywieniu uśpionego organizmu i wprowadzeniu instytucji na wskazane jej szersze pole inicjatywy i czynu!

Dnia 4 marca zjedziemy się do Lwowa na walne zgromadzenie. Wiadomo mi, że cały komitet wykonawczy i prezydjum ustępują, jedni z powodu braku zdrowia, inni — jak nieodżałowany dr. Pilat — z przyczyny zajęć, jakie im obecnie dają inne stanowiska publiczne. Wielu z ustępujących reprezentuje siłę, dla Towarzystwa bardzo użyteczną, więc pożądaną i instytucja może liczyć na ich obywatelskie poczucie obowiązku pozostania nadal przy pracy. Rozchodzi się jednak o najważniejsze stanowisko, o prezesa, któryby był nietylko przedstawicielem ziemstwa, ale zarazem czynnikiem ożywczym, duszę i motorem organizacji.

Nie porozumiewałem się z żadnym kandydatem i zgoła o nich nic nie wiem. R zważając jednak stosunki Towarzystwa i usposobienie ogółu naszych ziemian, rzucam na odważnego myśl, co do której nikt mnie chyba nie posądzi, jakoby inne jakiekolwiek miała względy, oprócz względu na dobro i żywy rozwój Towarzystwa.

Jest człowiek w naszem gronie, który złożył dowody niezbite i zaparcia się osobistego i poświęcenia i inicjatywy i nieumęczonej energji i znajomości potrzeb kraju i w końcu — powodzenia. Człowiek ten sam jeden, w przeciągu paru miesięcy ożywił całą ludność Galicji wschodniej, obudził śpiących, przekonał nieufnych, powołał do pracy takich, którzy przez całe życie uchylali się od niej i pokazał, jak się działa, nie słowem, ale czynem, gdy się chce naprawdę poświęcić sprawie. Człowiekiem tym, który zorganizował 26 powiatów i potrafił z luzaków wszech warstw i stanów utworzyć karne kadry narodowe i obywatelskie, jest — jak się czytelnik zapewne już domyślił — dr. Włodzimierz Kozłowski.

Dr. Kozłowski porzucił inne zajęcia, aby się poświęcić pracy organizacyjnej w kraju. Stanął do niej z dobrą wolą własną i spotkał się z sympatją współobywateli. Dr. Kozłowski zna doniosłość Towarzystwa gospodarskiego i dr. Kozłowski umie poświęcać się dla żądań wielkich, chociaż ciężkich. Czy zechce — nie pytałem, ale, jako obywatel kraju, twierdzę, że powinien przyjąć godność prezesa Towarzystwa gospodarskiego, bo on — jak nikt inny — zdoła je uczynić takiem, jakiem być powinno dziś.

J. T.

Sprawa reformy aptekarskiej.

Projekt rządowy, przedłożony izbie posłów, tyczący się reformy aptekarskiej, natrafia tak w gronie samych właścicieli aptek, jakoteż i wśród współpracowników, na wielkie niezadowolenie. Nowy projekt rządowy zdaje na łaskę i niełaskę organów rządowych posiadaczy aptek; główną bowiem wadą projektu jest ocenianie wartości całego inwentarza przez władze skarbowe i prawo wglądu w księgi w razie sprzedaży apteki. Inwentarz bowiem stanowi przecież prywatną własność właściciela apteki.

Projekt składa się z 67 paragrafów, zawartych w sześciu rozdziałach. *Pierwszy* rozdział omawia apteki publiczne, *drugi* rozdział apteki domowe, *trzeci* apteki zakładowe, *czwarty* omawia o karach za przestęstwa, *piąty* o postępowaniu władz w razie potrzeby apteki, nadanie koncesji i ocenianie wartości, *szósty* postanowienia przejściowe. Apteki realne nie są objęte tym projektem rządowym i pozostawione dotychczasowym rozporządzeniom, również sprawa zaprowadzenia izb aptekarskich, których tak długo aptekarze się domagają, nie jest tym projektem objętą.

Projekt, o którym tutaj wspominamy miał zostać wypracowany na prędce po wniesionym wniosku posła *Kulpa* w radzie państwa w sprawie sanacji orzeczenia najwyższego trybunału z 17 listopada 1902 w przedmiocie niesprzedawalności aptek koncesjonowanych. Ministerstwo zażądało wydania opinji od wszystkich gremiów i korporacyj aptekarskich najdalej do 15 marca br.; zdaje się, iż tak krótkim terminem pragnie rząd przeszkodzić wnioskowi p. *Kulpa*.

Projekt ów do zaopinjowania otrzymały również i wszystkie krajowe rady zdrowia — lecz niewiadomo, czyli pp. lekarze, zasiadający tylko w tej radzie, mogą w sprawie czysto administracyjnej aptekarskiej być wyrazem jakiejś opinji miarodajnej.

Celem o ile możności jednolitego wydania opinji przez gremja aptekarskie zaprosił przewodniczący gremium aptekarzy wiedeńskich, dr. Othmar *Zeidler*, wszystkich przełożonych gremjów aptekarskich, w ogólnej liczbie 33, na naradę do Wiednia. Konferencja odbędzie się w środę dnia 4 marca o godz. 9 rano w lokalu ogólnego austrjackiego towarzystwa aptekarskiego.

Gremjum aptekarzy Galicji wschodniej reprezentowane będzie przez obydwu przewodniczących tj. przez pp. J. *Piepesa-Poratyńskiego* i K. *Sklepińskiego*.

Baron Bourguignon.

Wiadomość o ustąpieniu br. Bourguignona ze stanowiska prezydenta Bukowiny, jest prawdziwą, a niezbyt przyjemną niespodzianką dla Bukowiny. Nie ulega wątpliwości, że spowodowały ją zakulisowe intrygi posłów ruskich w Wiedniu, a zwłaszcza zabiegi znanego p. Mikołaja Wasylki; zadziwia jednak powszechnie fakt, iż w Wiedniu dano posłuch radom i namowom, których skutek może być dla spokoju politycznych stosunków w tym kraju bardzo wątpliwym.

Działalność ustępującego szefa kraju tak charakteryzuje czerniowiecka „Gazeta Polska:"

„W pięcioleciu, które upłynęło pod jego rządami, nie brakło i błędów. Ale błędy w tym wypadku nie były nigdy wynikiem złej woli, albo opieszałości, lecz jedynie wynikiem niedostatecznej z początku znajomości stosunków, a niemniej dalszym ciągiem tego, co po rządach poprzednich pozostało i czego odrazu zmienić nie można było. Z *osobistej* winy bar. Bourguignona nie przyszło do żadnej scysji; przeciwnie osobistą jego zasługą jest uprzątnienie wielu kości niezgody.

„Tem bardziej zastanowić musi fakt, iż bar. Bourguignon odchodzi w chwili, gdy wszystkie narodowości Bukowiny, pod jego kierownictwem do zgodnej stanęły pracy. Nie potrzebujemy dowodzić, iż secesja Rusinów z sejmu zeszłorocznego, nie polegała na przyczynach rzeczowych, a w każdym razie niedopuszczenie p. Wasylki do komisji *nie miało cechy krzywdzenia narodu ruskiego*. Wiadomo zresztą, iż zajścia tego nie wywołał prezydent kraju, ale wybitni przywódcy sejmowi, niemieccy, rumuńscy i ormjańsko-polscy.

„Wszystkie narodowości i wszystkie warstwy społeczne winny bar. Bourguignonowi wdzięczność. Każda z nich za jego rządów coś uzyskała, a przedewszystkiem podnieść trzeba, że każda narodowość wiedziała i czuła, iż rząd jej nie lekceważy, iż stara się w trudnych warunkach tutejszych brać ją w opiekę. Niezadowolonym z działalności bar. Bourguignona może być chyba ten, kto nie uwzględniając trudnej sytuacji, żądał dla siebie więcej, niż mu bez szkody dla innych dać było można.

„Żywioł polski na Bukowinie nie odrazu zyskał sobie zaufanie br. Bourguignona. Gdy jednak prezydent, patrząc własnemi oczami na działalność naszych posłów, oraz na ogólne zachowanie się naszych towarzystw, przekonał się, iż nie żądamy niczego, coby innych krzywdziło i że pragniemy szczerze pracować dla dobra kraju, wyrobił sobie własne i słuszne pojęcie o naszem stanowisku i nie odmawiał nam sprawiedliwości, za którą mu jesteśmy wdzięczni. Tak samo jak my, sądzą jego działalność Niemcy i przeważna część Rumunów, a niewątpliwie także znaczna część Rusinów.

„Zmiana tak ważna wśród tych właśnie okoliczności dowodzi, iż rząd centralny nie jest odpowiednio poinformowanym Nie powinienby żadną miarą przyjmować dymisji prezydenta, którego rządy okazały się skuteczniejszymi, niż rządy któregokolwiek z poprzedników. Wina spada w pierwszym rzędzie na posłów bukowińskich, którzy powinni byli zapewnić sobie w Wiedniu powagę i znaczenie, — jakiego widocznie tam nie posiadają.

„Ktokolwiek obejmie spadek polityczny po bar. Bourguignonie, znajdzie sytuację znacznie

„Wyzwolenie".

Kraków 28 lutego.

Przedstawienie nowego dramatu Wyspiańskiego „Wyzwolenie" jest najważniejszym wypadkiem obecnego sezonu.

Wobec dzieł Wyspiańskiego fałszem staje się sentencja Akiby: Wszystko tu już było! Tego jeszcze nie było — takiego dramatu na scenę nikt jeszcze nie napisał. O „Wyzwoleniu" pojawiły się w prasie sądy najsprzeczniejsze. Inaczej być nie mogło. Utwór tak dziwny, tak zagadkowy, pełen zawiłej symboliki, jaskrawych kontrastów, urągający dotychczasowym formułom dramatu i teatralności, nie może być osądzony przedmiotowo zaraz po pojawieniu się. Opinja o nim musi wytrzymać próbę czasu.

Jaka jest myśl przewodnia „Wyzwolenia?" Wydaje mi się ona jasną. Bohater poematu Konrad reprezentuje czynnego ducha Polski współczesnej. On wciela bole, pragnienia i porywy naszej epoki, tak jak Konrad Mickiewiczowski wcielał w siebie wielki ból narodu z epoki romantycznej. Poeta zostawił rysy dawnego Konrada, odział go w płaszcz żałobny i kajdany dał mu na ręce — Konrad to uczucie narodowe Polski — cierpiącej.

Dlaczego zjawia się on jako postać działająca na deskach sceny, dlaczego ten symbol narodowy działa wśród murów krakowskiego teatru? Nie wiem dlaczego — ale to wiem, że to wprowadzenie bohatera i widzów po za kurtynę i kulisy, że otwarcie wnętrzności sceny na oścież, nie dodało wielkości pomysłowi poety. Na znak dany przez Konrada, buduje się na scenie świątynia myśli polskiej, ale myśli dawnej. Ukazuje się ustawiona przez maszynistów po za gazą część katedry na Wawelu. Artystka przedstawiająca muzę, wygłasza wstępne akordy, przerwane ironicznemi zgrzytami reżysera. I zaczyna się przy dźwiękach polonesa dramat dziwny, w którym nie masz żywych ludzi, tylko symbole. Ukazują się różne gromadki z przodownikami, reprezentujące różne odłamy myśli polskiej, różne idee i czynniki, grające rolę w duchowem życiu chwili obecnej... Oto wszyscy zasiedli pod łukami wawelskiej świątyni — a gdy zebrały się te odłamy rozmaite, wchodzi przy dźwiękach marsza pogrzebowego Szopen'a, Genjusz, potężny, ponury, złowrogi i panuje nad myślami obecnych .. Koniec aktu pierwszego sprawia wrażenie potężne. Wyspiański komponuje po malarsku — układa symbole w kształty i grupy malownicze i w ostatniej scenie wydobywa nastrój wspaniały, przejmujący...

W akcie drugim dramat zatrzymuje się na miejscu — poeta pogrąża się w duszę Konrada. Przez cały akt odsłania jego refleksje, poglądy, marzenia, bole, wydobywa na jaw całą pracę duszy zbiorowej, duszy skomplikowanej, w której krzyżują się na wszystkie strony palące pytania bytu narodowego. Tutaj poeta stworzył zupełnie nową formę monologu. — Monologi Szekspira przyrównał Taine do ścian szklanych zegaru, przez które widać wewnętrzny jego mechanizm. Wyspiański poszedł dalej. — Uosobił w kształtach odrębnych wszystkie myśli Konrada — przedstawił robacze krążenie myśli po mózgu w postaci dwudziestu dwu masek, które już to przeciwstawiają się świadomości Konrada, jużto ją dopełniają... Pomysł niebywały, oryginalny — szkoda tylko, że ruch myśli jest zawiły, że obok świetnych błysków i drgnień samowiedzy narodowej — kłębią się tu myślowe dziwactwa, jak mgły zachodzące jedne na drugą... Ten ruch „masek myśli" chwilami bardzo oryginalny — na scenie jednak wypadł zbyt monotonnie... W czytaniu wymaga on wysiłku, w czytaniu trudno związać logicznie ogniwa tego łańcucha — w przedstawieniu tem trudniej, a forma plastyczna jest zbyt jednostajną... Zakończenie aktu znowu do głębi porusza słuchaczy: — Konrad wypowiada ból i tęsknotę w modlitwie pełnej przecudnego liryzmu. Szarpany bolem znajduje ukojenie w ciszy uczuć rodzimych. Majaczy mu w duszy Boże drzewko i postaci aniołów, czuwających nad kołyską... Widzenie znika i zamienia się na nowy symbol. Ukazuje się bóstwo rodzinne Hestja i daje mu w rękę pochodnię płonącą, wzywając go do czynu, do działania, aby „przyśpieszyć dni, Bożemi naznaczone słowy": To pomieszanie symbolów chrześcijańskich, współczesnych z greckimi jest właściwością umysłu poety, który usiłuje w artystyczną spójnię stopić czynniki sprzeczne i nieprzystające do siebie... Logika buntuje się przeciw temu zestawieniu, ale poeta daje śliczny obraz na scenie, język jego dźwięczy jak melodja anielska, głębokie uczucie chwyta za serce. I znowu przy końcu drugiego aktu ulegamy czarodziejstwu poezji, która posiada tę siłę wewnętrzną, że godzi sprzeczności i wiąże to, co chłodnym rozumem powiązać się nie da.

Akt drugi ukazał nam duszę Konrada. Poeta wypowiedział tę piękną myśl, że wśród rozterek życia wewnętrznego i realnego, czerpiemy siłę ożywczą w zaciszu rodzinnem. W narodzie, który żyje połowicznie, którego większość czuje gniotące jarzmo niewoli, to cofnięcie się w głąb rodziny jest ulgą, oddechem chwilowym dla piersi, gniecionej brzemieniem bolu. Konrad wychodzi uspokojony i energiczny, aby spełnić swe posłannictwo.

Dramat w akcie trzecim wraca do tego punktu, na którym stanął przy końcu aktu pierwszego. Genjusz ponury panuje nad wszystkiemi grupami myśli polskiej — to genjusz poezji dawnej, genjusz romantyzmu. Otwiera on płytę grobową — z pod ziemi bije sina łuna. — Wydobywa z grobu kielich niepamięci i nawołuje wszystkich, aby wstąpili w czeluść podziemną. — Chce myśl polską ujarzmić i owinąć w całuny przeszłości zamarłej. — Zjawia się Konrad z pochodnią pałącą, pochodnią nienawiści ku temu, co przeżyte i zmurszałe. Rzuca w oczy potężną klątwę genjuszowi. Posępne widmo niknie przy dźwiękach tajemniczego zaklęcia z „Widm" Moniuszki. Ogromne wrażenie robi ta scena, pełna podniosłości, prowadzona szeroko w wagnerowskim stylu. Autor stworzył tu wizję wspaniałą i gromiąc poezję, wzniósł się do najwyższego poetycznego lotu, użył na teatrze symbolów z pierwszorzędnem mistrzostwem.

Ale potem duch ironizujący autora z wyżyny zepchnął dzieło na poziomy szyderstwa... Czarodziejstwo wspaniałych widzeń mija — dramat podniosły ukazuje się jako gra scenicznej złudy... Osoby grające role okazują się bez maski i osłon, jako aktorowie i aktorki — Konrad tylko nie wypada z charakteru. Zajęty bolem i wielką sprawą, słucha z pogardą zakulisowych gwarów i patrzy na małostki zakulisowego życia?

Czy to było potrzebne? Sceny te nie dodają dramatowi uroku i wyrażają zapewne subjektywne stanowisko poety, który się czuje sam cząstką Konrada i wyraża niemoc poezji, zamkniętej w światku kulis i kinkietów. Czy tak chciał poeta? Nie wiem na pewno, albowiem naumyślnie swe intencje przysłania gazą. To pewna, że talent Wyspiańskiego ma w sobie coś arjostycznego i lubi z wyżyn patosu przerzucać się w kapryśne pomysły złośliwej ironji.

Po tych scenach, w których sploty żartów przewiązane są złotemi nićmi poezji, teatr pustoszeje, Konrad zostaje sam. „Niewolnik wielkiej myśli jednej", uplątany w sieć czarów przez sztukę „niewie dokąd dąży." Roztwierają się nagle deski — wychodzą z pod ziemi Erynje, bóstwa potępione — „wylęgłe z jadów trucizn-win." Rzucają się na Konrada — opasują mu czoło wężami, dają miecz w rękę... Konrad chce razem z niemi wyrwać się z ciemnej czeluści, pędzi w głąb na prawo, na lewo uderza mieczem, ale żelazne drzwi zawarte i zostaje sam z widziadłami na scenie.

Nowa myśl polska, wcielona w Konrada, dokonała zwycięsko pogromu nad poezją grobów, ale sama zostaje bezradna, szarpana bolami, błędami narodu, nie znajduje wyjścia z koła ułudy, bije bezsilna o wrota, pałając żądzą wylotu na szerszy świat... Dramat kończy się zgrzytem na scenie, ale poeta w ostatnim dośpiewie (nie przeznaczonym dla sceny), przepowiada, że Konrad wyrwie się ze świtem dnia z klatki zamkniętej, wybieży „w świat na *lot* w naród, wołając: „*Więzy rwij!*" Poezja słowa zwyciężywszy widma przeszłości, jest mimo to bezsilną, przyjdzie po niej kolej na na poezję czynów.

Tę ideę przewodnią łatwo można odcyfrować z szeregu symbolów, wydobywa się ona świetnie na czoło dramatu w jego wielkich, kapitalnych scenach... W szczegółach utworu jednak trudno się zorjentować. Myśl poety wije się trochę w labiryntowych skrętach, chowa się w zagłębiach domyślników i zagadek. Dlaczego ideę jasną, a szeroką, poeta osłabił zgrzytami ironji, dlaczego kazał budować świątynię myśli polskiej z płócien teatralnych, dlaczego część Wawelu składa się i rozbiera się na scenie w oczach widzów? Nie wiem i nie mogę dać na to odpowiedzi. Niech trudzą się przyszli komen-

łatwiejszą, niż ją zastał obecny prezydent. I w tem tkwi trwała zasługa i największa pochwała jego rządów".

Budowa ruskich cerkwi.

Są wprawdzie w Galicji wschodniej cerkwie ruskie w każdem siole, nawet w przysiółkach; są nawet w takich miejscowościach, gdzie greko-katolicy stanowią znikomą mniejszość w stosunku do łacinników, nie posiadających jednak kościoła; ale jakże nie odpowiedzieć na akcję Polaków, którzy nawołują się do budowania kościołów i kaplic we wschodnich powiatach? Już w czasach, kiedy śp. arcybiskup Morawski zachęcał do budowy kościołów, powołano we Lwowie do życia ruskie stowarzyszenie im. św. Piotra, mające na celu budowę cerkwi, a powołano, jako odpowiedź na usiłowania Polaków. Stowarzyszenie usnęło, bo — nie miało co budować.

Teraz jednak, gdy nowy arcypasterz, ks. Bilczewski zwrócił również uwagę na zatrważający stan ludności rzymsko-katolickiej w djecezji, stan spowodowany powszechnym niemal brakiem świątyń łacińskich, — przypomnieli sobie prowodyrowie ruscy o swem stowarzyszeniu św. Piotra i ekwipują je na nowo do — konkurencji. Odnowiono zarząd, zmieniono statut tak, iżby obok władzy centralnej we Lwowie, mogły także istnieć filje w Stanisławowie i w Przemyślu, rozesłano odezwy do wszystkich księży ruskich i gotuje się armja na „zabicie" kościołów łacińskich — ruskiemi cerkwiami. Parochowie ruscy w cerkwiach wzywają włościan do zapisywania się na członków towarzystwa (wkładka 1 koronę rocznie) i gromadzą fundusze. Gr.-kat. konsystorz metropolitalny udzielił tej akcji aprobaty i poparcia.

Formalnie biorąc, robota bardzo zacna. Szkoda tylko, że płynie z motywów, pełnych jadu i nienawiści. Oto, „Hałyczanin", reklamując stowarzyszenie, tak je znamionuje: „Cerkiewne twierdze nasze podupadły, albo też całkowicie leżą w gruzach, a na ich miejscu wyrastają „kościoły" i „kościółki", także twierdze, jeno dla obcej, nie ruskiej narodowości! Cóż my czynimy? My alarmujemy naszą publiczność i wołamy na wszelkie sposoby, że nasza domorosła hakata, budując „kościółki" na Rusi, usuwa nam z pod nóg ziemię (?!) Lecz czy to pomoże? Czy od tego krzyku zawalą się „kościoły" i „kościółki"? Nie — odpowiada organ staroruski i objaśnia, że dla przeciwdziałania agitacji łacinników, Towarzystwo św. Piotra budować będzie ruskie cerkwie.

Że też czasem „na złość" — budzą się w zacietrzewionych umysłach wcale zbożne postanowienia!

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na ludowe kościoły we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 3 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 9 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Agenor hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, opuszcza dziś wieczór Lwów, udając się z powrotem do Wiednia.

Prezesura Tow. gospodarskiego. W gronie członków gal. Tow. gospodarskiego, postanowiono ofiarować godność prezesa Kazimierzowi hr. Badeniemu. Z tą propozycją udało się do hr. Badeniego dwu członków komitetu. Hr. Badeni podziękował za zaufanie, w nim pokładane, ale oświadczył stanowczo, że wyboru pod żadnym warunkiem nie przyjmie.

Raut panieński. Na dzisiejszy raut panien Ekonomek, zapewniła swe przybycie pani Alicja Barbi.

Echa jubileuszu papieskiego. Podczas uroczystego wieczoru Sodalisów w „Sokole", nadeszła na ręce ks. Wróblewskiego T. J. depesza tej treści: „Jego Świątobliwość błogosławi ze serca Sodalisom". Kard. Rampolla. Dla Czytelni katolickiej nadeszła depesza tej treści: Ojciec św. przyjmując bardzo łaskawie gratulację Czytelni katolickiej, udziela najmiłościwiej wszystkim członkom tegoż stowarzyszenia błogosławieństwa apostolskiego". Kard. Rampolla.

Pamiątkowe pocztówki. Z okazji 40-tej rocznicy powstania polskiego z r. 1863/4, wydał pierwszy krajowy zakład światłodruków we Lwowie przy ulicy Zygmuntowskiej l. 11 a) ilustrowane karty pocztowe, przeznaczając cały dochód z rozprzedaży tych kart na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863|4. Karty, te zawierające obrazy bitew, grupy żołnierzy, ważniejsze sceny z powstania, oraz podobizny poległych lub straconych bohaterów, ze zbiorów p. Jarosława Pieniążka, stanowią nader udatne wydawnictwo na polu ilustrowanych kart pocztowych i przynoszą prawdziwą chlubę krajowemu zakładowi. Karty te są do nabycia w zakładzie światłodruków ulica Zygmuntowska l. 11 we Lwowie i w Towarzystwie uczestników powstania w domu naftowym ulica Chorążczyzny l. 11.

Zdziczenie młodzieży ruskiej. W ruskiem gimnazjum we Lwowie zaszedł onegdaj fakt, świadczący o całkowitem zdziczeniu ruskiej młodzieży szkolnej.

Znane są awantury uliczne, wyprawiane przez ruskich studentów w dzień Zaduszek. W dziennikach ruskich czytaliśmy też wiele zarzutów, co do obyczajności tej młodzieży poza szkołą. Ostatni jednak fakt, jaki zaszedł w ruskiem gimnazjum, powinien zwrócić uwagę kompetentnych władz na to, iż dalsze tolerowania wybryków może przynieść bardzo smutne owoce.

Do klasy VI A ruskiego gimnazjum, uczęszczał niejaki Chorkawy. Młodzieniaszek ten, grał rolę kawalera, przewodził kolegom w rozmaitych awanturkach, a o książce ani myślał, czego najlepszym dowodem fakt, że do VI klasy uczęszczał trzeci rok.

Przy klasyfikacji półrocznej w bieżącym roku szkolnym otrzymał on znów złą notę z języka niemieckiego, a czując się być tem rzekomo skrzywdzonym, napadł w sobotę rano na kurytarzu szkolnym nauczyciela języka niemieckiego i w obecności kilkudziesięciu uczniów wypoliczkował go.

Najsmutniejszym jednak objawem w tej sprawie jest fakt, że koledzy tego bohatera uważają niegodziwy jego postępek zupełnie usprawiedliwiony i publicznie się tem chełpią.

Zjazd lekarzy powiatowych odbył się dnia 28 br. w lokalu Tow. lekarzy galicyjskich (ul. Dominikańska 11). Omawiano następujące sprawy: 1. Aseptyczne ochronne szczepienie od ospy (referent radca dr. Lachowicz ze Lwowa) 2. Czy zachodzi potrzeba założenia Tow. lekarzy urzędowych? (ref. dr. Friedberg z Brodów) 3. Zwalczanie jaglicy w kraju (ref. doc. dr. Szulisławski ze Lwowa). 4. Rozpoznawanie tyfusu plamistego (ref. dr. Bory z Dobromila). 5, Sprawy zawodowe (ref. dr. Kramarzyński z Dąbrowy) 6. O potrzebie wydania popularnej broszury o chorobach zakaźnych (refer. dr. Nycz).

Sprawa o krzesła. W znanym sporze gminy miasta Lwowa z dyrektorem Filharmonji p. Hellerem, o krzesła w b. teatrze skarbkowskim, odbędzie się skutkiem rekursu gminy od wyroku I instancji w dniu 5 kwietnia rozprawa apelacyjna w wyższym sądzie krajowym.

Nowy teren naftowy. Donoszą nam z pod Urycza, że na gruntach dworskich w sąsiedniej wsi Jamielnicy, na niwie „Stryżenyk" w pobliżu potoku „Sokole", po zniknięciu śniegów, wybuchło obfite źródło, wydające czystą ropę naftową.

Kierownik szkoły w Skawinie, czując się dotknięty zarzutami, jakie, co do narodowego kierunku tej szkoły, powtórzyliśmy za krakowską „Obroną ludu", donosi nam, że nie jest prawdą, jakoby zabraniał dziatwie szkolnej śpiewać hymn: „Boże coś Polskę". Przeciwnie, ze wszystkiemi dziećmi szkolnemi i z nauczycielstwem brał udział w opisanem przez „Obronę ludu" nabożeństwie kościelnem i wraz z dziećmi pieśń tę śpiewał. Wogóle p. kierownik uważa zarzuty „Obrony ludu", uczynione nauczycielstwu, jako niesłuszne i z osobistej animozji pochodzące. Na ten temat zamieszcza szereg zaprzeczeń i uwag, które jednak nie dotyczą już osoby autora listu, a tem samem do kwestji wyjaśnienia faktu konkretnego nie należą.

Uniwersytet czerniowiecki. Z ogłoszonego właśnie programu wykładów wszechnicy czerniowieckiej za półrocze 1902/3 dowiadujemy się, że zakład ten liczył: 55 gr.-orjentalnych teologów, 350 prawników i 105 słuchaczów filozofji. Wśród tych ostatnich były dwie kobiety, jako słuchaczki zwyczajne, 17 słuchaczek nadzwyczajnych, 9 hospitantek i 11 farmaceutów. Według narodowości uczęszczało: 328 Niemców (między tymi 240 żydów). 145 Rumunów, 60 Rusinów, 39 Polaków, 4 Czechów, 12 Serbów, 8 Rosjan, 2 Armeńczyków i 4 Bułgarów. Pod względem wyznania było: 244 izraelitów, 183 grecko-orjentalnych, 2 ormjańsko-orjentalnych, 97 rzymsko-katolickich, 50 greko-katolickich, 22 ewangielików.

Żubry w Schönbrunie. Wywdzięczając się za jelenie przysłał car rosyjski cesarzowi w darze dwie pary żubrów dla zwierzyńca w Schönbrunie.

Jubileusz cechowy. W zeszły czwartek odbył się w Lublinie 300-letni jubileusz cechu murarskiego. Zarazem odbył się też 30-letni jubileusz cechmistrza Jana Dobrowolskiego. Ofiarowano mu piękną grupę fotograficzną. Na tej fotografji wśród emblematów znajdują się tu widoki Lublina z XVII wieku i XIX wieku, oraz podobizny królów: Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza, oraz reprodukcje przywilejów Zygmunta III i Władysława IV.

Pogrzeb śp. metrop. Kłopotowskiego odbył się w sobotę. Jak telegrafują do pism warszawskich, egzekwie przy zwłokach, w kościele św. Katarzyny, rozpoczęły się o godz. 8 z rana. Mszę św. żałobną celebrował biskup płocki, ks. Jerzy hr. Szembek, w asystencji licznego duchowieństwa z Petersburga i z innych miast. Na nabożeństwo żałobne przybyły tłumy. Z przedstawicieli władz znajdowali się: urzędnicy departamentu wyznań obcych, z dyrektorem Mosołowem na czele, sekretarz państwa Kokowcew i marszałek dworu cesarskiego Benkendorf. Mowę żałobną wygłosił ks. profesor Cieplak. Pochód trwał przeszło godzinę. Zwłoki odprowadził do wrót kościoła ks. biskup Jerzy hr. Szembek, kondukt prowadzili prałaci: ks. Denisowicz i ks. Erdmann. Poprzedzające trumnę liczne duchowieństwo śpiewało do Newskiego Prospektu „Benedictus", a od tego miejsca aż do wrót cmentarza wszyscy nabożni, odprowadzający zwłoki, śpiewali litanię do Wszystkich Świętych i „Przez czyścowe upalenia". W orszaku żałobnym szło 150.000 osób. Na ćwierć wiorsty przed cmentarzem na czele konduktu stanął znowu ks. biskup Szembek i odprowadził go aż do grobu, przygotowanego obok kościoła, w tej samej linji, w której się znajduje grób metropolity Dmochowskiego. Nad grobem przemawiał proboszcz parafji św. Katarzyny, ks. Ścisławski, poczem zwłoki spuszczono do grobu wśród śpiewu „Salve Regina".

Zaręczyny Kubelika. Dzienniki doniosły o zaręczynach Kubelika z hr. Marją Csaki. Biuro węg. koresp. z upoważnienia hr. Csaki zaprzeczyło temu doniesieniu. Okazuje się, że pierwotne doniesienie nie było ścisłe. Kubelik zaręczył się z córką prezydenta senatu w Debreczynie z p. Szell, która primo voto była zaślubioną hr. Kolomanowi Csaki.

Syn milionera. W Cannes na Riwierze zmarł w tych dniach syn milionera rosyjskiego Tereszczenki, który niedawno odziedziczył po ojcu 150 miljonów rubli, ale nie miał nawet czasu spadku odebrać.

Zamach na Lourdes. Rząd francuski nie zatwierdził kongregacji, do której należeli ojcowie w Lourdes. Dla cudownej tej miejscowości po opuszczeniu jej przez ojców, wielka wynikaie strata.

Niech żyje król! Z Paryża donoszą, że podczas wczorajszego posiedzenia izby deputowanych krzyknął ktoś z galerji: „Niech żyje król!" a równocześnie posypały się na głowy posłów broszury w jasno czerwonych okładkach. Wśród powszechnego zdziwienia kazał przewodniczący opróżnić galerje, przyczem okazało się, że ten, kto wniósł okrzyk i porozrzucał broszurki, nazywa się Veuriot i że w ten sposób chciał zwrócić uwagę posłów na swoją broszurę, w której przedstawia się jako ofiara sądu wojennego.

Z kraju.

Drohobycz. (Agitator w sutannie). „Tygodnik samborsko-drohobycki" donosi: W Dorożowie tamtejszy grecko-katolicki paroch przed wyborami do Rady powiatowej, w zakrystji cerkiewnej, miał grozić prowizorom cerkiewnym, że ich z cerkwi jako prowizorów wyrzuci, jeśliby na inną listę głosowali, a nadto agentowi Towarzystwa ubezpieczeń „Dniestr" miał oświadczyć, że skoro pójdzie za inną listą, to napisze do Lwowa, aby mu agencję odebrano. Czy to po kapłańsku?

Mosty Wielkie. (Straż pożarna). Czytając bez przerwy niemal o rozwoju straży pożarnej we wszystkich prawie miejscowościach Galicji, wypada także wspomnieć i o naszej ochotniczej straży pożarnej.

Straż tutejsza, założona i zorganizowana, winna byt swój tylko p. Giglowi, burmistrzowi miasta. On ją zorganizował, on posprawiał jej mundury, on wreszcie opiekuje się gorliwie nią dotychczas. W dalszym ciągu zasłużył sobie na uznanie i p. Ochmann, tutejszy poborca podatkowy, który przez krótki czas jako skarbnik, potrafił kapitał, wynoszący parę set koron powiększyć do przeszło 3000 koron i poddał myśl, aby w tym roku budować swoje gniazdo. Niestety nie umieją ludzie szanować ludzi prawowitego charakteru i pragnących polepszenia losu. Tak się i tutaj stało. Ten szanowany wszędzie skarbnik usunął się dobrowolnie ze swej godności z tego powodu, że nie chcąc wyasygnować na zabawę taneczną 30 koron, został przez innych członków obrażony, a nawet i do gazet, jako skąpiec, wykpigrosz podany. Równocześnie zrezygnował także z posady magazyniera p. Sokołowski, kierownik szkoły, były długoletni naczelnik straży w Krystynopolu.

(Powódź). Rata wylała u nas przed paru dniami i woda coraz się zwiększa. Chaty stojące przy brzegu są w wielkiem niebezpieczeństwie, ale może Bóg da, że nie będzie żadnego wypadku, gdyż wszystko, wraz z jednym oddziałem pjonierów, do ratowania jest przygotowanem.

Nadwórna. (Pożar). Dnia 27 lutego b. r. spaliła się pod lasem leżąca, własność skarbu stanowiąca chałupa, zamieszkana przez ekonoma folwarku. Powietrze było spokojne, przeto obeszło się bez dalszego nieszczęścia. A brak było też i narzędzi ratunkowych. Ogień powstał wskutek nieostrożności.

(Wypadnięcie z pociągu). W sobotę dnia 28 lutego b. r., przed samą stacją Nadwórna, wypadła z osobowego pociągu, idącego z Worochty, pewna kobieta i odniosła kilka lekkich skaleczeń. Powodem upadku było, iż wyszła podczas biegu pociągu na platformę i wskutek zawrotu głowy upadła.

(Szkoła polska T. S. L. w Wołosowie). Założona przez Koło pań ze Stanisławowa szkoła w Wołosowie nader pomyślnie się rozwija. Duszpasterzem, opiekunem szkoły i dziatwy jest głównie ks. Franciszek Janowski, katecheta z Nadwórny. Osada ta bardzo dobrze prosperuje, obecnie zamyślają tam otworzyć Kółko rolnicze, którego statuty już są zatwierdzone.

Rzeszów (Pożar). W gminie Zaczernie wybuchł pożar i zniszczył 32 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na przeszło 150 000 koron. Spalone domy ubezpieczone były tylko na 3000 koron. Namiestnictwo przysłało dla pogorzelców na doraźną pomoc 600 koron.

Turka (Awanturnik w cerkwi). W Zawadce, podczas nabożeństwa w cerkwi, tamtejszy gospodarz Oleksa Dudyrycz, będąc pijanym, począł zgromadzonych ludzi łżyć i pchając się do wielkiego ołtarza, uderzył konewką w głowę Marję Moroczkanyczowę, a Łucia Chymińca w rękę, skutkiem czego powstało zamieszanie i ksiądz musiał przerwać mszę świętą. Awanturnika przemocą musiano wynieść z cerkwi.

Winniki (Przeniesienie „borytela"). Odnośnie do notatki, umieszczonej w „Dzienniku" z dnia 26 b. r., nr. 94, dzielę się z szanownymi czytelnikami wiadomością, która Rusinów bardzo musiała ucieszyć, a to z tego powodu, że nowy męczennik za Ruś, kierownik szkoły p. A. Jaworski z Mikłaszowa, został przeniesiony nie na Mazury ale do Starych Kut, wsi położonej na Pokuciu za Kosowem. W ten sposób Rada szkolna krajowa zadowoliła wszystkich. P. Jaworski zadowolony, że nie będzie między znienawidzonymi Lachami, „Diło" i Rusini, że ich podpora nie poszła na Mazury, a Polacy, że przypuszczenia Rusinów się nie spełniły i jedna biedna polska mazurska wieś została ochronioną od wichrzyciela, któryby wniósł rozbrat między jej mieszkańców.

W Starych Kutach będzie p. J. między swoimi braćmi i będzie swe rządy tam mógł zaprowadzać. Bliżej stamtąd do Czerniowiec i do matuszki Rosji.

Z kresów.

Cieszyn. (Obchód styczniowy). Staraniem polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Cieszynie, odbędzie się dnia 8 b. m. w sali Domu Narodnego w Cieszynie uroczysty wieczorek ku uczczeniu 40-tej rocznicy powstania. Obfity program wieczorku wypełnią: słowo wstępne, odczyt, wiersz poety śląskiego Jana Kubisza, produkcje chóru mięszanego i chóru krakowskich Sokołów — i wreszcie „Dramat jednej nocy", odegrany przez siły amatorskie. Dla uświetnienia całej uroczystości, zorganizował prezes krakowskiego „Sokoła", druh Władysław Turski, liczną wycieczkę krakowskich Sokołów, którzy wraz z nim i chórem przybywają, aby się przypatrzeć wysiłkom naszej narodowej pracy.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 15 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Zgromadzenie tygodniowe** członków Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się zamiast we środę, wyjątkowo dziś we wtorek d. 3 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Chorążczyzna l. 17, I p. Na porządku dziennym: Komunikat p. Adolfa Müllera, inspektora kolei państwowych „O wrażeniach podróży po wschodniej Rosji i studjach opalania i lokomotyw mazutem".

* **W Czytelni katolickiej** będzie miał we środę, dnia 4 marca b. r. odczyt dr. Zygmunt Gargas p. t.: „Sądy honorowe, ich funkcje i organizacja".

Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny dla członków i pań i gości wprowadzonych. Zajmujący ten odczyt sprowadzi wielu chętnych słuchaczów.

Przed odczytem zaś o godzinie pół do 7 wieczorem, odbędzie się wybór 4 członków do wydziału, wybieranych przez członków Czytelni, przy jakiejkolwiekbądź ilości głosujących.

* **Z Czytelni akademickiej.** V. posiedzenie Kółka prawno-ekonomicznego, odbędzie się dziś we wtorek d. 3 marca b. r. w lokalu „Czytelni akademickiej". Na porządku dziennym: Odczyt dra Zygmunta Gargasa p. t.: „O przymusie asekuracyjnym". Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla wszystkich. Goście mile widziani.

* **Z kasyna miejskiego.** W piątek dnia 6 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w Kasynie miejskim przedstawienie amatorskie. Bilety do nabycia od dziś.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Ludwiki R. hafciarki, złożyli w dalszym ciągu pp.: Kostro ze Lwowa 1 kor., Palewski z Bursztyna 1 kor., S. M. z Krakowa 2 kor., W. O. z Chorostkowa 4 kor., I. P. z Rawy 5 kor., Józefina Rudnicka z Husiatyna ze składek 8 kor. 30 hal., E. S. z Leżajska 3 kor., Od dzieci z Porzecza 7 kor. 40 hal., Karol Ellnain z Rzegociny 3 kor., W. Czaykowski z Pietniczan 5 kor., Alojza Niżankowska z Krechowa 2 kor., Zabierzewska z Nadwórny 2 kor., A. ze Lwowa 1 kor.

Dla Tow. szkoły ludowej, p. Ludwik Łukasiewicz z Tarnowa 5 kor.

Zmarli:

W Muszynie zmarła nagle dnia 24 z. m. Marja z Jakubowskich Sokołowska, wdowa po radcy cesarskim i zarządcy zakładu zdrojowego w Krynicy.

W Krakowie zmarła Helena z Klickich Bochenkowa, wdowa po profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego.

W Liskach pod Krakowem, zmarła Karolina Staniszewska, obywatelka m. Krakowa.

W Tarnowie zmarła Ludwika z Krzyszkowskich Weinertowa, wdowa po prof. seminarjum naucz. w Tarnowie w 75 r. życia.

Dla naszych abonentów.

Chcąc abonentom naszym ułatwić nabycie tanich a dobrych książek, odstępujemy im, dopóki niewielki zapas starczy, następujące dzieła po cenach wyjątkowo zniżonych:

Serja I (Powieści i nowelle): Fogazzaro „Dawny światek", Gawalewicz „Majster do wszystkiego", Włast „Opowiadania z okolic Słuczy", Miciński „Nauczycielka", Rystan „Jerk", Żuławski „Pax", Begrowski „Szkoła Kwintyna. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 12 koron 20 hal., tylko 7 koron.

Serja II. (Powieści i nowelle): Jirasek „Raj świata", Sewer „W kleszczach", Neumanowa „Baśnie wschodu". Dwie nowelle Czaszki (Tad. Rittner) „Dora", Górski „Bibljoman", Grabowski „Przed laty". Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 10 kor., tylko 6 kor.

Serja I i II razem tylko 12 kor.

Serja III. (Dzieła historyczne): Siarczyński „Dzień 3 Maja 1791", „Rys historyczny kampanji ks. Józefa Poniatowskiego (1809)", Wodzicki „Pamiętniki prezydenta Rzeczypospolitej krakowskiej", Wysocki „Pamiętniki kampanii węgierskiej 1848 roku", Kołaczkowski „Henryk Dąbrowski" (z illustr.), Lichocki „Pamiętniki prezydenta m. Krakowa z czasów Kościuszki", Szajnocha „Pisma" 2 tomy (str. 880), Wodzicka „Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I" (z illustr.), Wybranowski „Ongi w dworach". Razem 10 tomów, zamiast ceny księgarskiej 21 kor. 10 hal., tylko 13 kor.

Serja IV. (Rozmaite): Gawalewicz „Poezje" (z illustr. Stachiewicza), Pieniążek „Słomiany wdowiec" komedja, Echegaray „Gateotto" dramat, Tarnowski St. hr. „Kolendy". Tenże „O Rusi i Rusinach", Tenże „Leon XIII", Łoziński „Tłum" studjum. Razem 7 książek, zamiast ceny księgarskiej 8 kor. 80 hal., tylko 5 kor.

Serja III i IV razem tylko 16 kor.

Wszystkie cztery serje razem, zamiast ceny księgarskiej 52 kor. 10 hal. tylko 26 kor.

Zamawiać można tylko kompletne serje. Przy zamówieniu wystarczy podać numer serji, oraz należy równocześnie przesłać należytość Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (po raz ostatni w tym sezonie) „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ Bel Sorel, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

Jutro w środę z powodu próby generalnej z opery „Tosca", przedstawienia nie będzie.

We czwartek po raz pierwszy „Tosca", opera w 3 aktach słowa L. Illiki i G. Giacosy, podług dramatu Wiktoryna Sardou, przekład L. G., muzyka G. Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina. Nowa i wielka wystawa.

W piątek po raz pierwszy „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana, przełożyła z francuskiego Wanda Nałęczówna (grana po raz pierwszy w Paryżu w „Comedie Française" dnia 7 lutego 1902). W przedstawieniu wystąpią panie: Bednarzewska, Solska, Stachowiczowa; pp.: Kamiński, Solski, Feldman, Brzozowski, Antoniewski, Stanisławski i Rasiński.

W sobotę „Tosca", opera.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^{1}/_{2}$ „Wolny strzelec". opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera. — Wieczorem o godzinie $7^{1}/_{2}$ „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W poniedziałek „Markiz de Priola", sztuka.

We wtorek „Tosca", opera.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 3 marca, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Pawła Sarasate, skrzypka i Berty Marx Goldschmidt, pianistki.

W środę, 4 marca, staraniem „Bratniej pomocy" słuchaczów politechniki lwowskiej, koncert, na powiększenie funduszu stypendyjnego im. Mikołaja Kopernika, ze współudziałem Maruszy Czelańskiej, śpiewaczki i Sequard Rożańskiego, śpiewaka. Program: I. 1. Moniuszko: Uwertura z op. „Halka"; 2 Zaremba: Psalmista Dawid, pieśń biblijna, odśpiewa Sequard Rożański (z tow. ork.); 3 a) Czelański: „Kołysanka"; b) Niewiadomski: „Bolero", odśpiewa Marusza Czelańska (z tow. ork.). II Czajkowski: Symfonja VI (patetyczna). III 1. Pieśni, odśpiewa Sequard-Rożański; 2. Bizet: Habanera z op. „Carmen", odśpiewa Marusza Czelańska; 3. Noskowski: „Morskie oko". — Kapelmistrze: Ludwik Czelański i Henryk Melcer.

We czwartek, 5 marca, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Pawła Sarasate, skrzypka i Berty Marx Goldschmidt, pianistki.

W sobotę, 7 marca, setny koncert w sezonie 1902/1903. — Ceny miejsc niezwykle zniżone.

Vilem Kurz, profesor konserwatorjum lwowskiego, znany pianista, urządza w najbliższy poniedziałek, 9 bm., koncert własny w sali Filharmonji. Program koncertu niezwykle bogaty i wysoce artystyczny. Ostatnimi czasy wystąpił prof. Kurz z koncertem w Wiedniu i zyskał tam duże powodzenie.

Z Filharmonji. W koncercie czwartkowym, w którym wystąpi po raz drugi i ostatni zarazem genjalny skrzypek hiszpański, Pablo de Sarasate, wykonana zostanie, między innymi utworami, słynna „Sonata Kreutzerowska" Beethovena, która, jak wiadomo, stała się powodem, że literatura beletrystyczna wszechświatowa wzbogaciła się arcydziełem tej miary, co utwór Lwa Tołstoja, pod tym samym tytułem. „Sonatę Kreutzerowską" odegra Pablo de Sarasate, zarazem z panią Marx Goldschmidt, głośną pianistką.

Na dochód funduszu stypendyjnego im. Kopernika, urządza „Bratnia pomoc" słuchaczów politechniki lwowskiej, jutro, w środę, w sali Filharmonji, koncert o niezwykle bogatym i urozmaiconym programie. Współudział w nim przyjęli: pani Marusza Czelańska i p. Antoni Sequard-Rożański.

W salonie sztuk pięknych przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 niedługo już zabawi głośny Paon krakowski, t. j. zbiór kilkudziesięciu portretów, wielka ilość studjów, szkiców i ogromne płótno z różnemi malowidłami art., gdyż tymi dniami odchodzą te znakomite dzieła wielkich artystów, jak Malczewskiego, Mehoffera, Stanisławskiego, Wyspiańskiego i t. p. do Warszawy.

Prace Grottgera, Juljusza i Wojciecha Kossaków, Michałowskiego i t. d. jeszcze trochę dłużej pozostaną, lecz niebawem nabywcy je zabiorą.

Teatr ludowy przygotowuje na sobotę 7 b.

---

tatorowie — autor sam zapewne tego nie objaśni. On uświadomił sobie myśl naczelną, ale ma dar wizji, więc tworzy dramat pół świadomie, w obrazach i nastrojach chwilami przepięknych... Podbijają one widza i słuchacza nawet takiego, który krytycznie opiera się działaniu naczelnej idei utworu.

To prawda, że myśl polska zanadto zwraca się ku przeszłości, ku wielkim wspomnieniom — zwłaszcza w pewnych odłamach literatury i prasy. Staje się pokupny nawet handel literacki swojską starzyzną. — Ale nieprawda, ażeby należało poezję romantyczną wyganiać ze świątyni ducha polskiego. Obok rzeczy przebrzmiałych, ma ona w sobie moc wieczyście odżywczą, wpaja w nas poczucie misji narodowej — stanowi jedną z sił kultury, na których opiera się żywotność nasza.

Ma się rozumieć, że pomysłów poetycznych, zwłaszcza w dziełach symbolicznych i nastrojach nietrzeba sądzić skalą trzeźwej analizy. Sam wykład idei i znaczenia symbolów może tu być rozmaity. Utwory Wyspiańskiego są rodzajem poetycznej algebry, której wartości ogólne mogą być rozmaicie rozwiązywane.

Krytycznie rozbierając ideę „Wyzwolenia", trzeba przyznać, że pomijając symbol: wyganie poezji, jest w niej dużo racji. Poezja Wyspiańskiego jest wielkim krzykiem przeciw zmurszałym formom myśli narodowej, nawoływaniem do nowych bojów i nowych dróg, których jednak poeta jeszcze nie ukazuje. Dotychczas talent Wyspiańskiego ma potęgę przeczącą. — W „Wyzwoleniu" nie ma wyzwolenia, nie ma wydobycia myśli polskiej z pęt bolu i niemocy. Może się to ukaże w dalszych ogniwach, w dalszych dziełach, w których zarodek myślowy tkwi w zakończeniu dramatu.

Pod względem polotu poetycznego i piękności języka, Wyspiański stanął tu wyżej, aniżeli w „Weselu", całość jednak nie ma jednolitości, jest poszarpaną, chwilami zbyt mętną i działa najsilniej tylko w scenach głównych. Poetyczna ich wyrazistość dopiero na scenie występuje w całej pełni. W czytaniu można uchwycić lepiej myślową stronę dramatu, ale dopiero w plastyce teatralnej wszystkie symbole i nastroje sprawiają wielkie, nieoczekiwane wrażenie. Żaden z poetów współczesnych naszych i obcych nie umie tych artystycznych środków używać tak silnie i pięknie jak Wyspiański — nawet zawiłe i dziwaczne jego pomysły nabierają jakiegoś hypnotycznego czaru na deskach teatralnych.

Wykonanie sztuki w teatrze krakowskim stało na wysokości zadania, jak to przyznają nawet wybredni sędziowie. Rzecz dziwna — ostatnimi czasy pewną koterje uparcie, choć bez dobrej wiary, rozgłaszają pismem o obniżeniu się poziomu artystycznego sceny naszej. Tymczasem, gdy teatr krakowski wystąpi z tak wielkimi i trudnemi dziełami, jak „Dziady", „Nieboska komedja", lub „Wyzwolenie", nawet nieprzychylni krytycy twierdzą, że całość wyszła dobrze i harmonijnie. Dlaczego? Bo w tych narzekaniach tkwi dużo przesady. Personal dramatyczny naszego teatru nie ma gwiazd, a w dziale charakterystycznym istotnie brak mu sił wybitnych, ale posiada komplet artystów dobrych i wyćwiczonych właśnie do wykonywania dzieł poetycznych, stanowiących podstawę repertoaru sceny naszej. Umieją ci aktorowie mówić, umieją wywołać nastrój poetyczny, mają dobre głosy i dobre warunki fizyczne i nabytą w tym kierunku wprawę. P. Mielewski, który nie jest znakomitością, jednakże ogromną, morderczą, rolę Konrada odegrał bardzo dobrze niekiedy świetnie, tak, że wątpię, aby inny aktor polski mógł z niej wyjść równie zwycięsko. Brak mu jeszcze chwilami urozmaicenia i stopniowania dykcji, ale artysta ten ma polot i zapał, ma ładne pozy, gra równo i nie słabnie od początku do końca. P. Tarasiewicz w roli geniusza stworzył wizję ponurą i miał złowrogą powagę. Talent tego artysty w ostatnich czasach wykazał pomysłowość w kierunku charakterystycznym.

Dobrym i w miarę uroczystym był p. Sosnowski, jako prymas, p. Jednowski wykazał pomysłowość w trudnej, symbolicznej figurze samotnika.

Role kobiece wypadły zupełnie dobrze. P. Wysocka, jako muza, umiała uderzyć w tragiczny ton i przerzucić się do lekkiej ironji, p. Mrozowska wypieściła z wielką finezją rolę arfiarki, wydobywając akcenty dramatyczne; panna Ordonówna jako wróżka, miała wdzięk poetyczny i ładny kostjum, wzorowany na „Primaverze" Boticelli'ego.

Dekoracje, akcesorja nowe, oraz staranna reżyserja, dopełniły całości. P. Walewski, pracownik cichy, a sumienny, wystudjował dobrze sceny zbiorowe i przeprowadził fachowo wszystkie wskazówki twórcy. W scenach masek, w niektórych epizodach drugoplanowych, znać było pewne niedociągnięcia, ale nie czuć było nigdzie dyssonansu. Wszyscy artyści nawet w najdrobniejszych rolach, byli widocznie przejęci ważnością zadania i spełniali je z dobrą wiarą. Ze sceny wiało tchnienie poezji i artyzmu.

Verax.

m. sztukę „Rodzina żydowska" czyli „Zwycięstwo wiary chrześcijańskiej" w 7 obrazach Eckermana. W sztuce tej przedstawione jest pojednanie żydów z chrześcijanami na mocy wspólnej miłości.

„Śmigusa" najświeższy numer (5) zajmuje się jak zwykle, sprawami aktualnemi, bieżącemi, które omawia w formie ulotnych wierszyków, lub krótkich urywków humorystycznych, djalogów itp. Zabawną jest humoreska, pisana w żargonie żydowskim pt „Wąż zjadł nogi", ilustrowane wybornym, jak zwykle, ołówkiem Kruszewskiego. Kronika lwowska (wierszem) „Z dwóch tygodni" i kronika krakowska (w fejletonie) dopełniają wielce urozmaiconej całości, z której wyróżnia się szczególnie pisany „klasyczną" galicyjską niemczyzną list do JE dra Körbera o sprawach polityki bieżącej.

Wydawnictwa periodyczne. „Niedziela", tygodnik dla ludu. nr. 10 zawiera: Dwudziestopięciolecie pontyfikatu, z adresem miasta Lwowa i portretem Leona XIII. Korespondencje, pokłosie, powiastki i rozmaitości.

„Gazeta Świąteczna", tygodnik polityczno-społeczno-literacki, nr. 3 zawiera: Leon XIII, wiersz i artykuł; Z galerji zapomnianych, interesująca sylwetka Stefana Witwickiego, Pogadanki lekarskie, Nazwiska i nazwy cudzoziemskie, Co można zrobić z piasku, Karol Weber i niemiecka opera, Ze świata tonów, Zapiski literackie, — w feljetonie zaś bardzo zajmujący szkic powieściowy K. Laskowskiego p. t. Pamiętniki eks dziedzica.

„Przewodnik przemysłowy", dwutygodnik, nr. 3 zawiera interesujący artykuł o dostawach dla wojska i wynikach prób z tz. „Konserwatorem piwa", prócz obfitego działu wiadomości bieżących.

„Mały światek", czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, nr. 8 zawiera: Ksiądz żołnierz, z portretem ks. Antoniego Maćkiewicza, powiastki O rudego braciszka, Wesele ptaszyny, dalej Z dziedziny wynalazków i dobrze zestawiony kalendarzyk historyczny.

„Kosmos", czasopismo przyrod. pol. im. Kopernika zeszyt 9—12 zawiera szereg fachowych rozpraw o zadaniach ogrodów botanicznych (Raciborski), o rzekomym mamulicie z Bory (Zuber), kilka słów o nafcie w Wojcie (tenże) i szereg rozpraw i prac drobniejszych.

Z prasy. „Quo vadis"? Pod tym tytułem zacznie od 1 kwietnia wychodzić w Poznaniu i Wągrówcu nowe czasopismo miesięczne dla spraw społecznych i ekonomicznych.

Szkoła dramatyczna p. Zapolskiej w Krakowie urządza pierwsze przedstawienie w dniu 6 marca 1903. Prócz prologu odegrane będą: „Intruz", „Piast" i „Precz z postępem".

Nowy dramat ludowy.

Teatr łódzki wystawił w tych dniach pierwszą z czterech sztuk, nagrodzonych na konkursie dramatycznym imienia H. Sienkiewicza. Sztuka nosi tytuł: „Sprawa Kępiny", jest dramatem ludowym w 6 aktach. Napisał ją p. Edward Grabowiecki.

Dramat rozgrywa się pomiędzy dwoma braćmi, a wywołany jest następującemi okolicznościami. Wincenty Kępa, chłop „pokraczny", od którego stronią wszystkie dziewki, walczy z bratem swoim przyrodnim, Maćkiem, o posiadanie Józefki, najemnicy Kępów. Maciek i Józefka kochają się gorąco i pragną się pobrać. Stara się temu zapobiedz Wincenty Kępa, który czuje instynktowo, że jeżeli Józefka mu się wymknie, to z nadzieją posiadania „swojej baby" może się na zawsze pożegnać.

Pragnienie kobiety, poczucie beznadziejności, z którem długie lata żyje, pobudzają go, w chwili krytycznej, do czynów gwałtownych. Przykładając lufę strzelby do piersi powalonego w bójce brata, wymusza na nim przysięgę, że zaniecha Józefki, przytem obiecuje mu w zamian połowę swojej ojcowizny. Zrozpaczony Maciek opuszcza wieś. Józefka, której Wincenty przyrzekł, że dziecko jej ochrzci za swoje, zostaje jego żoną.

Po niejakim czasie powraca Maciek do wsi rodzinnej. Budzą się w nim powoli żywione niegdyś uczucia miłości do Józefki, którą także ogarnia chęć powrotu „do dawnego", do pożycia z Maćkiem. Legalnie z tej sytuacji wyjść nie mogą, wreszcie obudzone namiętności podsuwają im sposób wyjścia, który w idei tylko jest zbrodnią, w istocie bowiem do fizycznej zbrodni nie doprowadza. Maciek i Józefka palą gromnicę, poświęconą w dzień zaduszny, w tem silnem przekonaniu, że pociągnie to za sobą śmierć Wincentego.

Rozwiązanie to najmniej zadowala, widz bowiem czuje, że tą drogą w ich życiu nic się nie odmieni. To nierealne rozwiązanie konfliktu jest główną wadą sztuki. Zresztą, jak stwierdza krytyka warszawska, utwór p. Grabowieckiego jest rzeczą pomyślaną poważnie i świadczy, że autor jest przenikliwym obserwatorem życia i myślicielem społecznym. Scenicznie rzecz jest cokolwiek rozwlekła i wymaga skróceń.

Pożary w kraju.

Powtarzające się rok rocznie klęski powodzi i pożogi są poważnem „memento," które jednak nie odnosi skutku. Nie wystarczy pomoc doraźna, ale jak słusznie podnosi „Czas," trzeba stworzyć tego rodzaju organy administracyjne, któreby czuwały nad wykonaniem odpowiednich ustaw. Jestto pilne i konieczne, zwłaszcza w zakresie ustaw o policji ogniowej i budowlanej.

Rozpowszechnienie asekuracji samo przez się nie wystarczy, bo przecież wypłata odszkodowania nie jest niczem innem, jak składką ubezpieczonych na rzecz pogorzelców, która w miarę szerzenia się klęski staje się bardzo uciążliwą. Słusznie podnosi krakowskie pismo, że wypłata odszkodowania ogniowego w jakiejkolwiek formie (przez asekurację, publiczną składkę lub kraj) nie zwiększa majątku narodowego lecz zaledwie w części ułatwia powetowanie jego ubytku.

„Pierwszą przeto rzeczą — pisze „Czas" — winno być zapobieganie tym ustawicznym klęskom; dalszą niedopuszczanie do tego, aby pożary, zamiast ograniczyć się do jednego lub kilku domostw, nie niszczyły całych obszernych dzielnic miejskich lub wsi.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy były cztery pożary w Borysławiu, wśród nich jeden olbrzymich rozmiarów; w najnowszych zaś czasach pożary zniszczyły całe ogromne dzielnice Uhnowa, Kul, Zaleszczyk i Doliny. — Nie brak oczywiście i pożarów wiejskich, jak np. Mistkowice, Ciszki, Strzałkowice, Zawidowice itd., gdzie całe szeregi zabudowań włościańskich padają ofiarą płomieni. A nadto wydarzają się wypadki pogorzeli budynków rolno-przemysłowych, jak gorzelnie, tartaki i t. p. w Trościańcu, Nagórzanach, Mikulińcach, Bereźnicy królewskiej, Żuczce, Komarestie, Pistyń i w. i.

Żałobna to zaiste kronika, te ciągłe telegramy lub kronikarskie wzmianki o pożarze tej, to znów innej miejscowości. Są wprawdzie między tymi smutnymi wypadkami i takie, którym największa ostrożność nie zapobiegnie, bo palą się i budowle najbezpieczniejsze, jak np. wspaniałe z muru i blachy zbudowane stajnie pałacowe p. Goetza w Okocimiu; ale ileż innych wypadków, którym jakie takie przestrzeganie istniejących ustaw mogłoby było bądź zapobiedz, bądź znacznie je ograniczyć!"

Polemika.

Z komitetu c. k. Tow. gosp. galic. otrzymujemy pismo następujące, które w imię zasady „audiatur" umieszczamy w całości — zastrzegając sobie odpowiedź.

W Nr. 96 „Dziennika Polskiego" z d. 27 lutego b. r. pomieszczono artykuł wstępny p. t. „lucus a non lucendo" krytykujący w czambuł całą działalność Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Artykuł gani wszystko z pessymizmem, który przypisaćby można zupełnej nieznajomości rzeczy, zakresu zadań Towarzystwa i prac komitetu. Artykuł pojawił się jednak w przeddzień zebrania rady ogólnej Towarzystwa gosp. jest więc wyraźnie tendencyjnym.

„Cui bono" to wszystko, nie wiemy. Niemniej jednak musimy ze stanowczością odeprzeć wytoczone zarzuty jako bezpodstawne i niezgodne z prawdą.

Nie miejsce tu oświecać autora artykułu o czynnościach i rezultatach prac komitetu. Wskazać chcemy tylko na sprawozdania z działalności komitetu w szeregu lat ubiegłych, i na ogłoszone już sprawozdanie, które komitet z czynności swych za r. 1902 walnemu zgromadzeniu w tych dniach przedkłada. Sprawozdania przekonują, że żadnej sprawy gospodarstwa krajowego, w dziedzinie produkcji i polityki ekonomicznej, komitet nie zaspał. A to już nie wina komitetu, że autor artykułu „lucus a non lucendo" o tem nie wie, lub wiedzieć nie chce.

Innego również sądu nabierze każdy o organie Tow. gosp. „Rolniku", kto za nim postąpi, rzetelnie zbada i oceni. Pismo to podał w ostatnich czasach cały szereg korespondencyj oryginalnych, informujących czytelników o sprawach najżywotniejszych ostatniej doby jak sprawa cukrowa, konwencja weterynarska z Węgrami, projekt ustawy o handlu nasionami, projekt ustawy o tępieniu pomoru trzody a że pismo to tygodniowe o małych stosunkowo rozmiarach, nie może objąć roli pism codziennych i być jako pismo fachowe ramionem agitacyjnym o zabarwieniu politycznem — tego znowu na karb towarzystwa nikt rozważny kłaść nie będzie.

Ze sprawozdań komitetu a także z korespondencyj nadsyłanych do „Rolnika" dowiedzieć się można zarazem, że także w oddziałach Towarzystwa gospodarskiego życia i pracy wiele, że daleko od letargu, w jakim widzi je autor w swym pessymizmie.

Sam fakt wreszcie, że liczba członków Towarzystwa wzrosła w ubiegłym roku o 200 członków nowych, odpiera dostatecznie cierpkie zarzuty uczynione Towarzystwu, oparte na bardzo pochopnym nie szukającym prawdy sądzie lub wynikłe z osobistej jakiejś niechęci jednostki.

Izba sądowa.

Lwów 3 marca.

(„Tortury w wojsku").

Na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych, któremu przewodniczy prezydent Przyłuski, zasiedli dziś Antoni Marjan Ferens, nadstrażnik skarbowy w Samborze, Henryk Rewakowicz, redaktor „Kurjera Lwowskiego" i dr. Zygmunt Marek, koncypient adwokacki w Krakowie i redaktor „Naprzodu". Prokurator oskarża Ferensa o to, że przesłał redakcji „Kurjera Lwowskiego" korespondencję z Sambora, w której omawiając przyczyny samobójstwa Stanisława Jabłońskiego, podoficera rachunkowego 3 pułku ułanów obr. kraj. w Samborze, obwinił fałszywie pułk ten, jako samoistny oddział cesarskiej armji, o czyny niehonorowe, posądził dalej fałszywie majora Maksa Nowotnego i rotmistrza tegoż pułku, Antoniego Zawadzkiego o pogardliwe przymioty, naprowadzonemi zaś w artykule tym nieprawdziwemi podaniami do nienawiści przeciw armji pobudzić usiłował.

Henryk Rewakowicz i dr. Zygmunt Marek, oskarżeni są o to tylko, że list ten bez sprawdzenia podanych w nim wiadomości w swych pismach wydrukowali: „Kurjer" p. t. „Ofiara wojskowości" w dniu 7go, a „Naprzód" p. t. „Tortury w wojsku" 9go maja 1900 r.

W inkryminowanych, a jednobrzmiących artykułach, omawiających przyczyny samobójstwa Jabłońskiego, mieści się zarzut, że w garnizonie samborskim anormalne panują stosunki, że major Novotny i rotmistrz Zawadzki są mordercami Jabłońskiego, sekowali go bowiem tak mocno, że ten z rozpaczy pochwycił za rewolwer i że czarna plama skrzepłej krwi, zaciąży na sumieniu brutalnych przełożonych i militaryzmu.

Pojawienie się tego artykułu, wywołało dochodzenia ze strony sądu obrony krajowej w Przemyślu, które — wedle aktu oskarżenia — wykazały, że zarzuty te są zmyślone. Co do sekatur przełożonych, to dowodem, że ich nie było, jest to, że Jabłoński w trzecim roku służby awansował na rachunkowego podoficera, że w ciągu swej służby karany był tylko 3 razy 1- i 2 dniowym aresztem za drobne przewinienia, zastrzelił się zaś w obawie kary z powodu sprzeniewierzenia, jakiego się dopuścił na szkodę szwadronu, kilku ułanów, podoficerów i dostawcy papieru. Ogólna suma sprzeniewierzonych w kwotach od 2 kor. do 20 kor. pieniędzy, wynosi 76 kor. 76 hal.

Nazajutrz po samobójstwie, otrzymał Ferens, przyjaciel samobójcy, z poczty list kartkowy, opatrzony podpisem Jabłońskiego, w którym tenże winę swej śmierci składa na rotmistrza. Prócz tego słyszał Ferens od innych podoficerów, że na kwandrans przed samobójstwem Jabłońskiego zaszła między nim a rotmistrzem Zawadzkim gwałtowna scena. Nie wątpiąc w autentyczność listu, posłał go Ferens do redakcji „Kurjera". Co do listu tego, jak się później okazało, zachodzi bardzo wielka wątpliwość, czy pochodził on istotnie z ręki samobójcy.

W październiku 1901 r. przeprowadzona rozprawa w sądzie lwowskim, zakończyła się uwolnieniem oskarżonych, na skutek jednak poczynionych przez prokuratorję państwa kroków, najwyższy trybunał wyrok obalił i nową przeprowadzić kazał rozprawę. Tak więc, dziś po raz drugi w tej samej sprawie zasiedli oskarżeni przed przysięgłymi.

Oskarża prokurator Niewiadomski, bronią oskarżonych dr. Lilien i dr. Leser.

Pierwszy oskarżony, nadstrażnik Ferens, przyznaje się do przesłania otrzymanego z poczty listu samobójcy do „Kurjera". W autentyczność tego listu wierzył, tem bardziej, że o rotmistrzu Zawadzkim słyszał wiele jako o człowieku gwałtownego usposobienia, który sekował swych podwładnych, a cywilom groził szpicrutą.

Osk. Henryk Rewakowicz i dr. Zygmunt Marek oświadczają, że za wydrukowanie inkryminowanych artykułów pełną przyjmują na siebie odpowiedzialność.

Jako świadka pierwszego, przesłuchano rotmistrza Antoniego Zawadzkiego. Zeznaje w pięknej mowie Teutonów. Twierdzi, że powodem samobójstwa Jabłońskiego była obawa tegoż przed karą za sprzeniewierzenia. On sam, jako jego przełożony, obchodził się z nim wprawdzie „streng", ale przytem „wohlwollend" i nigdy go nie tknął ręką. Opowiada dalej szczegóły każdego ze sprzeniewierzeń Jabłońskiego z osobna.

Prócz tego zauważył świadek, że przez dni 11 wykazywał Jabłoński w prowadzonej przez siebie menażowej księdze o jednego żołnierza mniej i przeznaczone dlań pieniądze sobie przywłaszczył. Co do sekowania ludzi, to 75 prc. jego podkomendnych odchodzi po odbyciu służby wojskowej do domu ani razu nie karana, w czasie zaś od r. 1894, zdezerterował z jego szwadronu jeden tylko żołnierz. Jest to, zdaniem świadka, dowodem ludzkiego jego obchodzenia się z ludźmi.

Dawniej, kiedy był młodszy, być może, trącił nieraz żołnierza, w ostatnich 6 latach zaprzestał robić to jednak zupełnie.

Godzina wpół do 2ej, rotmistrz Zawadzki zeznaje dalej.

Rada państwa.

(Telegram „Dzien. Pol.")

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie zagaił przewodniczący br. Vetter po godz. 11 przed południem.

Przyrzeczenie poselskie

Nowi członkowie izby pp. ks. Poniński i dr. Ebenboch składają przyrzeczenie poselskie.

Kolej Lwów-Podhajce i Tarnopol-Zbaraż.

Minister kolei przedkłada projekt ustawy w sprawie budowy kolei lokalnej ze Lwowa do Podhajec i z Tarnopola do Zbaraża.

Interpelacje.

Między odczytanemi interpelacjami znajduje się interpelacja p. Hortisa i tow., domagająca się przedłożenia sprawozdania wybranej w ubiegłym roku komisji dla zbadania krwawych zajść w Tryjeście.

Dalej interpelacja p. Schönerera i tow. domagająca się zmiany § 14 i przedłożenia dotyczącego projektu ustawy najpierw izbie panów.

Pp. Breiter i tow. wnieśli interpelację w sprawie telegramu Galgotzego do ministra Pittreicha.

P. Schoenerer i tow. wniósł interpelację w sprawie doniesień o zamierzonem mianowaniu ministrów-rodaków.

Odpowiedzi na interpelacje.

Prezes gabinetu dr. Koerber odpowiedział na szereg interpelacyj.

P. Biankini zażądał otwarcia dyskusji nad odpowiedzią dra Koerbera na swą interpelację, w sprawie rzekomej tajnej klauzuli w traktacie handlowym z Włochami.

Wniosek p. Biankini'ego odrzucono.

Ustawa o stowarzyszeniach gospodarczych.

Po kilku uzupełniających wyborach do komisyj, przystąpiła izba do szczegółowej dyskusji nad ustawą o stowarzyszeniach gospodarczych i zarobkowych.

Zabrał głos p. Wrabetz.

Sprawa gen. Galgotzego.

Wiedeń. (Tel. wł.). P. Daszyński i tow. uczynią dziś wniosek naglący w sprawie znanego telegramu Galgotzego i listu ministra Pittreicha. Wniosek ten przyjdzie pod obrady natychmiast po ukończeniu dyskusji nad ustawą o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, o ile naturalnie, Młodoczesi zgodzą się na ustąpienie mu pierwszeństa.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Deputacje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś pojawiła się w parlamencie deputacja burmistrzów miast galicyjskich z p. Jabłońskim, burmistrzem miasta Rzeszowa na czele, w sprawie ustawy przeciw pijaństwu, a mianowicie, aby § 2 tej ustawy pozostał bez zmiany celem ochrony dochodów propinacyjnych. Deputacja była u p. Dawida Abrahamowicza, u p. Greka i u innych posłów polskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) W izbie pojawiła się dziś deputacja praktykantów podatkowych z całej Austrji i przedłożyła petycję, aby adjutum praktykantów podatkowych wynosiło 600 kor., po 2 latach 800 k., po 4 latach 1.000 koron, a po 5 latach, aby praktykanci podatkowi byli mianowani prowizorycznymi adjunktami.

Deputacja była u wszystkich przewodniczących klubów, a potem przez posłów z różnych stronnictw przedstawioną została ministrowi skarbu.

Komisja kolejowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś wieczorem zbiera się komisja kolejowa, na której minister kolei dr. Wittek złoży bardzo ważne oświadczenie co do upaństwowienia kolei północnej. Jak dowiaduję się, minister w oświadczeniu swem zgodzi się na upaństwowienie kolei północnej, ale bez wiążącego go terminu i starać się będzie udowodnić, że bliski termin wykupna mógłby przynieść państwu szkodę.

Afera księżnej Ludwiki.

Drezno. (Tel. wł.). Podczas procesu rozwodowego księżnej Ludwiki wyszły na jaw skandaliczne wielce szczegóły. Mianowicie udowodniono, że księżna utrzymywała stosunki z dentystą amerykańskim Bryanem. Był on widocznie poprzednikiem Girona. Podczas procesu wytoczono sprawę tę tylko dlatego, aby wykazać, że księżna nie po raz pierwszy upadła. Bryanowi dano do zrozumienia, aby wyjechał z Niemiec, co też uczynił.

Krakowska rada powiatowa

Kraków. (Tel. pryw.) Nowo wybrana krakowska rada powiatowa ukonstytuowała się dziś w następujący sposób: Prezesem wybrany ponownie jednogłośnie dr. Franciszek Paszkowski, który podziękował za wybór i zaznaczył, że widocznie droga, którą dotąd postępował była dobrą, skoro go jednogłośnie wybrano ponownie. Tą samą drogą nadal będzie postępował. Wiceprez. wybrany p. Jan Skirliński z Kryspinowa również jednogłośnie. Członkiem wydziału powiatowego wybrany: Z grupy gmin wiejskich: Franciszek Wójcik a zastępcą Stanisław Czerkajski. Z grupy przemysłowej członkiem Władysław Milieski, zastępcą Władysław Fischer. Z grupy wielkiej własności członkiem dr. Stefan Skrzyński, zastępcą hr. Władysław Mycielski. Z pełnej rady członkami ks. Jan Michalski i Franciszek Ptak, zastępcami ks. Edward Królikowski i wł. realn. Franciszek Orzechowski.

Socjalista burmistrzem Kopenhagi

Kopenhaga. Rada miejska wybrała socjalistę Jensena burmistrzem. Po wyborze urządzili socjaliści nowemu burmistrzowi owację, pochód z pochodniami i t. p.

Rusyfikacja Finlandji

Sztokholm. „Aftonbladet" donosi z Abo, w Finlandji: W sobotę wręczyli wszyscy urzędujący jeszcze członkowie trybunału sądowego w Abo podania o dymisję, z wyjątkiem jednego z członków, sprzyjającego rządowi, oraz registratora sądowego. Z 16 nadzwyczajnych członków trybunału wniosło 15 prośbę o uwolnienie z tej godności. Powodem rezygnacji była następująca sprawa: Przeciwko gubernatorowi miejscowemu, Kaigorodowowi, wytoczono skargę, która miała być sądzoną na sesji trybunału. Policja obsadziła bramę do ratusza i nie dopuściła świadków. To samo powtórzyło się z okazji innej skargi przeciw gubernatorowi. Wówczas wszedł nawet komisarz policji do sali obrad i zapowiedział, że świadkowie nie będą dopuszczenie. Tę deklarację kazał przewodniczący trybunału zaprotokołować, poczem uchwalono gremialnie zrezygnować.

Petersburg. (Tel. wł.) Administratorem diecezji mohylewskiej w miejsce śp. ks. metropolity Kłopotowskiego, mianowany został ks. prałat Denisiewicz.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Kradzieże. Benjaminowi Brecherowi, kupcowi, skradziono wczoraj z otwartego mieszkania przy ulicy Kazimierzowskiej l. 31, 56 koron gotówką, złoty zegarek podwójnie kryty, pierścień i t. d.

Znaleziona zguba. Papiery wartościowe, o których przed dwoma dniami doniesiono, że je ktoś skradł podczas wypadku nagłej śmierci ś. p. Nowickiej, przy ulicy Kopernika l. 41, znalazły się szczęśliwie. Spadkobiercy nie poniosą straty.

Uczta na cześć p. Modrzejewskiej. Poznań (Tel. pr.). Wczoraj jako w imieniny Heleny Modrzejewskiej odbyła się w Białej sali Bazaru uczta, na cześć znakomitej artystki, równocześnie też jako podziękowanie za występy na cele dobroczynne.

Protest przeciw gospodarce Galgotzego. Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu 9 zgromadzeń socjalistycznych, na których powszechnie protestowano przeciw gospodarce Galgotzego.

Burza. Neapol. (Tel.) Szalała tu wczoraj wieczór silna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Piorun uderzył w kilkunastu miejscach. Przewody tramwaju elektrycznego uszkodzone. Niektóre części miasta zalane.

Pojedynek. Karlsruhe. (Tel. wł.) Postrzelony w pojedynku technik Schwarz, umarł.

Rozmaitości.

Konkurs piękności. Przed kilku dniami w Medjolanie urządzony został konkurs piękności. Nagrodą za premjowane wdzięki miała być wyprawa i urządzenie domu. Żywe „okazy" tej niezwykłej wystawy zgromadziły się w sali teatru Dal Vermo. O zwycięstwie miał rozstrzygnąć plebiscyt. A widzowie byli w kłopocie nielada: Wszystkie uczestniczki były ładne, śliczne, lub piękne. Jednakową niemal liczbę głosów uzyskały dwie: signorina o rysach klasycznych i bujnie rozwiniętych kształtach i młodziutkie dziewczątko, odznaczające się nietyle regularnością rysów, ile powabem. Pierwsza została odznaczona ponsową, druga — różową wstęgą. I zaraz utworzyły się pod ich sztandarem dwa wrogie sobie stronnictwa. Signorina z ponsową kokardą, jako „dobra pierwsza" miała o cztery głosy więcej; miano ją obwozić podczas zapust na tryumfalnym rydwanie po ulicach miasta; na wieść o tem, jej przeciwnicy wpadli we wściekłość i zapowiedzieli bunt uliczny, gdyby ten korowód doszedł do skutku. Musiano go zaniechać. Przy wrzącym temperamencie Włochów, konkursy piękności są niebezpieczne.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 marca (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·66 do 7·67, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6·97 do 6·98, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·37 do 6·38. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

Budapeszt 3 marca. (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·65 do 7·66, na maj od 7·53 do 7·54, na październik od 7·56 do 7·57 żyto na kwiecień od 6·71 do 6·72, na październik od —·— do —·— owies na kwiecień od 6·08 do 6·09, na październik od —·— do —·— kukurydza na maj od 6·18 do 6·19, na lipiec od 6·26 do 6·27; rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 3 marca (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·11 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakł. kred. 687·25, Akcje węg. zakł. kred. 744·—, Akcje Anglobanku 277·— Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Bankvereinu 482·— Akcje Länderbanku 412·50 Akcje kolei państw. 693·—, Lombardy 53·50 Akcje kolei Elbethal 450·—, Akcje fabryki broni —·— Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 389·— Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·— Losy tureckie 117·50 Ruble 253·— Usposobienie spokojne.

Berlin 3 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216·25 Towarz. dyskontowe 195·— Usposobienie spokojne.

NEKROLOGJA.

†

Erazma z Sas-Korczyńskich Ludwikowa baron. Kannowa

ur. w r. 1812, zmarła dnia 3 marca b. r. o godz. 4 rano opatrzona św. Sakramentami.

Żalem przejęta rodzina zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 5 marca b. r. o godzinie 9 przed południem z domu żałoby przy ul. Dominikańskiej l. 9, skąd zwłoki po mszy św. w kościele OO. Dominikanów odprowadzone zostaną na cmentarz Łyczakowski i złożone w grobowcu familijnym.

Lwów dnia 3 marca 1903 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jan Tkacz

tapicer-dekorator i obywatel miasta Lwowa po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3go marca 1903 r., przeżywszy lat 72.

W smutku pogrążona żona dzieci i wnuki zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 5 marca b. r. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ulicy Kopernika l. 16 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 3 marca 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 marca 1903 r.

HOTEL GEORGE. A. Mormuzaki z Czerniowiec. H. Łukasiewiczowa z Jeżawy. A. Szirmai z Budapesztu. Hr. P. Rostworowski z Przemyśla. F. Ochler z Berlina. Ks. L. Puzyna z Gwoźdźca. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. L. Podlewski z Bajkowic starych. J. Podlewski z Czernihowa. O. Horodyński z Łopatyna. H. Karczewski z Moraniec. F. Kóżkowski z Ostrowca. Hr. M. Łoś z Czyżek. C. Lauteren z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. A. Mierzyński z Dubowiec. T. Polański ze Stok. J. Januszkiewicz z Komarna. M. Ujejska z Tomaszowa. T. Komornicki ze Schodnicy. J. Janko z Krasnego. W. Niwicki z Bortnik. Dr. A. Istrzycki z Sanoka. J. Henig ze Schodnicy. S. Cienski z Wodnik. C. Crok z Lincu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Do Szan. Zakładu pogrzebowego „Stella"

We Lwowie ul. Wałowa l. 11.

Chętnie potwierdzamy, że ze wszystkich zarządzeń Szan. Zakładu, jakoteż z pełnego pietyzmu zachowania się służby i wypełnienia wszystkich moich zleceń podczas pogrzebu męża mego ś. p. dra Bronisława Lachowicza, profesora uniwersytetu lwowskiego, byłam najzupełniej zadowoloną.

Lwów dnia 3 marca 1903 r.

Julja Lachowiczowa.

77)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część druga.

„Niech żyje cesarz".

Na zapytanie swego pupila, stary nie odpowiedział od razu.

Potem zrobił minę zdziwioną niepomiernie, a zarazem surową i rozgniewaną.

— Daj pokój, — rzekł — ja sam się z nim rozmówię.

— Rozmówi się z nim? Więc on go znał? Starzec ujął za rękę nowo przybyłego i pocichu, żeby „Janek" nie słyszał, mówił do niego poważnie i zdało się, że nie chce wysłuchać młodego chłopca.

Jakim sposobem oczy piętnastoletnie mogłyby poznać odrazu, po ubraniu wieśniaka, piękną pannę honorową cesarzowej?

Jakim sposobem Janek mógł przypuścić, że to Janina?

A jednak to była ona... Znalazła w końcu sposób wyrwania się z pod nacisku słodkiej tyranji. Choć obecnie otoczona wielkiemi względami na dworze cesarskim, czyż mogła zapomnieć, że narzeczony walczy zdala od niej, ażeby ją właśnie zdobyć? A ponieważ chciała być jego żoną, ponieważ nie uznawała żadnej wyższości, któraby miała prawo ich rozdzielić, czyż nie najprościej było pójść z Hansem i Rodech'em, pójść i połączyć się z Schulmeistrem i Sainte-Croix.

— Chcesz pan listów? — mówiła błagalnie. — Nie mam listów... Raczej miałabym ich za wiele, te, co nie poszły nie pójdą nigdy, doręczę później sama temu, który je natchnął. Mnie tam oczekują, ja chcę tam iść. Weź mnie z sobą, panie Rodech! Przysięgam, jeżeli nie zechcesz, pójdę zupełnie sama. Udało mi się oszukać czujność wyjść niespostrzeżoną z pałacu, a potem z miasta. Napisałam do cesarzowej list, który ją nie bardzo zdziwi, wie ona bowiem jakie moje zobowiązanie..

— Pani, być może czekają nas tam niebezpieczeństwa, na które nie powinienem jej wystawiać — odpowiedział Rodech.

— Jakie niebezpieczeństwa? Przypuszczam, że nie idziecie na wojnę. Idziecie połączyć się z tymi, których ja także szukam. Niesiecie im wiadomości z kraju, tak samo jak ja. Chcecie sprawić im radość dowiedzenia się o tem, co ich obchodzi; czyż to nie jest także mojem marzeniem?... Proszę pana, weź mnie z sobą.

Łzy perliły się teraz w wesołych przed chwilą oczach dziewczyny.

Lecz Rodech nie ustępował; on rozumiał jaką bierze odpowiedzialność w razie nieszczęścia, on, człowiek stary i rozumny; pojmował, że obecność kobiety, chociażby odważnej i silnej, opóźni podróż, a być może wszystko popsuje.

— Wiedziałem dobrze, że panią poznałem — odezwał się obok niego głos świeży i młody. — Pani pójdzie z nami;

Hans nie mógł wytrzymać, przysunął się, słyszał prośbę Janiny, odmowę Rodech'a i jednem słowem przeciął kwestję.

Nie uważając na niezadowolenie mentora, dodał zwracając się do Janiny:

— Jak pani się teraz nazywa?

Wyciągnęła do niego rękę z wdzięcznością?

— O brzmij mnie sam! — rzekła. — Ponieważ jesteś Janek, ja nie mogę być nim także.

— A więc — odpowiedział, czerwieniąc się trochę — będzie pani Jerzym. To imię będzie pani pasowało.

Rodech patrzył na nich oboje i gdy minęła pierwsza chwila niezadowolenia, nie mógł powstrzymać się od uwielbienia dla tych dzieci.

Ciężko było dla niego mieć te dwie młode dusze i dwa wątłe życia na swojej odpowiedzialności. Musi dobrze uważać, żeby usunąć od nich wszelkie niebezpieczeństwo i odprowadzić szczęśliwie do portu. Ale, ba! dużo on widział w życiu!... Podejmie się zatem zaprowadzić syna do ojca i młodą dziewczynę do narzeczonego.

Nie takie rzeczy działy się na świecie.

XII.

W drodze.

Rodech dużo miał kłopotu z ustrzeżeniem lekkiego i dobrze zaprzężonego wózka, o który postarał się do podróży, przed chciwym wzrokiem rekwizytów wojskowych. Skoro się już zdecydował zabrać oboje młodych, zostawił ich samych i poszedł po wózek do znajomego, aż na przedmieście Kehl.

Pod jego nieobecność panna de Tury... raczej Jerzy—odtąd bowiem tak ją będziemy nazywali — wsunął się po za rusztowanie z belek przy wejściu na most, a młody jego towarzysz, udając, że z nim rozmawia, stanął w ten sposób, aby zakryć go przed ciekawym wzrokiem przechodniów.

Potrzebne były koniecznie niejakie ostrożności, na wypadek, gdyby ktoś znający skład dworu cesarzowej, koło nich przechodził.

Kto wie? spostrzeżono już może ucieczkę lektorki Józefiny?

Podczas kiedy stali tak prawie niespostrzeżeni, ujrzeli nadchodzący, z przeciwnego wybrzeża, konwój rannych. Litość i sympatja na widok cierpień jednostek, jakie są zawsze następstwem największych zwycięstw, sprawiły, że zwrócili oczy w stronę długiego szeregu wozów odkrytych, toczących się wolno.

Ludzie na tych wozach wydawali się po większej części prawie rekonwalescentami. Siedzieli na słomie, twarze mieli wszyscy jednakowo blade; wielu z pomiędzy nich śmiało się i żartowało. W ambulansach polowych pozostawili kolegów ciężej rannych.

„Jerzy" miał łzy w oczach, patrząc na te głowy wynędzniałe, postacie zmęczone... Myślał o tych dwóch, którzy byli daleko, żołnierze nieznani, walczący w ukryciu. Zadawał sobie pytanie, coby się stało z Sainte-Croix; gdyby jego też kula dosięgła...

Czyby go podjęto? Czyby go pielęgnowano? Nie należał do armji, szedł sam, bez wodza, bez, bez opieki!...

Czy daliby mu umrzeć w rowie, pod płotem? Czy wiedzianoby nawet, że zginął?

Ponury orszak nie przestawał ciągnąć, wóz postępował za wozem, a Hans i Jerzy mimowoli wysunęli się z ukrycia. Stali teraz obydwa na widoku, patrząc zbliska na mundury podarte, złocenia poczerniałe i przemyśliwali, jaką ulgę mogliby zrobić choćby jednemu z tych cierpiących.

Hans pierwszy oprzytomniał, uchwycił za rękę Jerzego i w tył go pociągnął.

— Nie można się tak pokazywać — rzekł cicho. — Chodź!

Jerzy chciał iść za nim, lecz głos żartobliwy odezwał się z woza i zmusił go do zwrócenia głowy w tę stronę.

— Ej! wy, tam, malcy; czy nie ma sposobu dostania trochę tytoniu? Ty, czarny, który wyglądasz na dziewczynę, nie mógłbyś pójść dla mnie po tytoń?

Przez wierzch desek brudnych, służących za nosze na kołach, wyjrzały głowy, patrzące także na tych dwóch chłopców.

Ozwały się inne głosy ochrypłe, gorączkowe, grożne:

— Pić! — jęczał jeden.

— ...Ah! to można ducha wyzionąć!

— ...Głodny jestem! — odezwał się naraz żołnierz w mundurze kirasjera, podniósłszy się wyżej nad towarzyszów.

— Oh! Boże mój, biedni ludzie! — przemówił Jerzy, który nie mógł łez powstrzymać i nie czuł nawet, że Hans go ciągnie.

— ...Powiedzno? nie chcesz iść dla mnie po tytoń, zamias płakać jak baba? — zaczął pierwszy.

Jerzy wyrwał rękę z objęć Hansa, podbiegł do woza i podał monetę złotą, mówiąc po przez łzy:

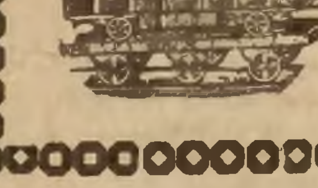
— Weźcie! Nie mam tytoniu, lecz kupicie sobie za to... Weźcie!

— Dziękuję, malutki! — rzekł żołnierz, trochę jednak wzruszony. — Dajesz mi jałmużnę, lecz przyjmuję, bo jesteś taki śliczny.

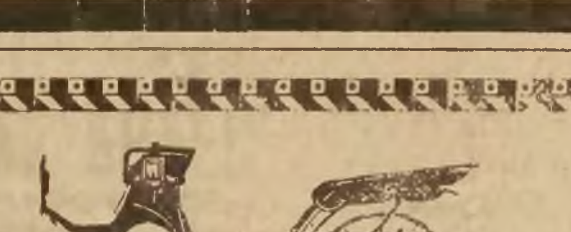
Drudzy cisnęli się z chciwością koło Jerzego, którego towarzysz odciągał do siebie.

Wóz się oddalił, lecz z następnego, takie same wołania i krzyki; był to teraz szereg lamentujących i dopiero konnica nadbiegła, rozbiła tłumy piersiami koni i przyprowadziła konwój do porządku.

Ciąg dalszy nastąpi).







Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
4·15	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1·10 do 30·4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
7·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
	5·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·28	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·46	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·36	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
	[illegible]	Bełca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·6		Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
	10·20	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
	7·15	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·46	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Sioł. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·26	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·55	Ławocznego (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·46	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	5·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy).
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi pośp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. [illegible] — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu [illegible]. W [illegible] wydaje [illegible]: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana [illegible] wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki [illegible] biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podworzu, [illegible] II. [illegible] w godzinach urzędowych od godz. 8—5, w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.